

KIEDY NA UKRAINIE POJAWIŁA SIĘ DEMOKRACJA¹

Iwan Kulik

Kiedy na Ukrainie pojawiła się demokracja i ludzie stali się wolni, nikt już od nich nie wymagał, żeby rano szli do pracy w kołchozie, i można było ze swoim czasem robić, co się chciało – na przykład położyć się pod drzewem i spać całymi dniami. Gdyby zachciało się jeść – można było z ziemi podnieść jabłko i je schrupać, zaspokajając głód. Albo też można było wymyślać sobie jakieś zajęcia, postawiwszy przed sobą cel i dążyć do niego, nie zwracając uwagi na przeszkody. Brat był jednym z pierwszych, którzy postawili sobie cel: zacząć pracować wyłącznie na siebie. Ale chociaż postawił sobie cel i szedł do niego, to jak każdy wędrowiec, który kiedyś zaczyna odczuwać zmęczenie drogą, brat też się zmęczył i coraz częściej zaczął marzyć, żeby ot tak, zacząć leżeć pod jabłonią w cieniu. We wsi z nadejściem wolności pojawiało się coraz więcej takich ludzi zmęczonych pra-

Ludzie jeszcze u zarania pierestrojki rozumieli linię Gorbaczowa – że należy się przestroić. Ale z tego, co dzieje się teraz, mało rozumieją i gubią się w tym wszystkim. Dzisiaj popierają jedną partię, jutro – drugą, a potem zaczynają mówić otwarcie: „Kto nam więcej zapłaci za to, że stoimy na ulicy – tego poprzemy!”.

cą przez długie lata socjalizmu i marzących o odpoczynku. Otrzeźwiało ich, że latem można jakoś jeszcze żyć, ale z nadejściem zimy – trzeba coś jeść. Gdzie znaleźć takie miejsce, gdzie można by nie pracować i jeść? Ratunek przyszedł z Kijowa – ponieważ tam codziennie odbywają się demonstracje. Często więc przyjeżdżają stamtąd autobusy, które zabierają chętnych

– mają stać na ulicy i machać flagami, wyrażając poparcie dla tej lub innej partii. Ludzie jeszcze u zarania pierestrojki rozumieli linię Gorbaczowa – że należy się przestroić. Ale z tego, co dzieje się teraz, mało rozumieją i gubią się w tym wszystkim. Dzisiaj popierają jedną partię, jutro – drugą, a potem zaczynają mówić otwarcie: „Kto nam więcej zapłaci za to, że stoimy na ulicy – tego poprzemy!”. Żeby każdy mógł trochę zarobić, ułożono grafik ustalający, kto pojedzie do Kijowa dziś, a kto jutro. Ci, którym najbardziej potrzebne są pieniądze, mówią: „Ja jadę dzisiaj, a jutro – moja żona. A pojutrze – syn. W czwartek – córka, w piątek – drugi syn. Od poniedziałku znowu wszystko od nowa...”. Ci, którzy nie mogą tak często jeździć do Kijowa na demonstracje, zazdroszczą tym, którzy jeżdżą często. „My tu pracujemy

Wcześniej wszystko było jasne i zrozumiałe, co kiedy robić: latem pracować w polu, a zimą siedzieć na piecu i jeść kołacze. A teraz czy lato, czy zima – należy być na demonstracji. Latem jest gorąco, zimą – zimno, a na demonstracje trzeba się spieszyć, jak do pracy w kołchozie...

w polu, doimy krowy, karmimy świnię, a i tak pieniędzy nie ma. A ci nic nie robią, tylko stoją na ulicy – i dają im za to pieniądze, karmią i organizują bezpłatny przejazd autobusem do Kijowa i z powrotem...”. Brat z sąsiadem także doszli do wniosku, że lepiej jest jeździć do Kijowa – pieniądze pewne, a praca niebrudna i niezbyt męcząca. Chociaż – organizatorzy wymagają, żeby ludzie krzyczeli, wyrażali poglądy takie, jakie są organizatorom w tym momencie potrzebne. Najroztropniejsi z liaszcziwian zdążają jednego dnia wziąć udział w trzech, czterech demonstracjach i mogą zarobić nawet sto hrywien (równowartość dwunastu dolarów). Jeśliby w tym czasie doili krowy i próbowali zarobić na sprzedaży mleka, to nigdy by nie zarobili takich pieniędzy (jeden litr mleka kosztuje jedną hrywnę – a żadna krowa nie da stu litrów mleka dziennie).

Niektórzy płakali z rozpaczy. Władza dała im tyle wolności – że gubili się, nie wiedząc, czy jechać na demonstracje do Kijowa, czy zostać w domu i zbierać stonkę w ogrodzie. Mówili: „Wcześniej wszystko było jasne i zrozumiałe, co kiedy robić: latem pracować w polu, a zimą siedzieć na piecu i jeść kołacze. A teraz czy lato, czy zima – należy być na demonstracji. Latem jest gorąco, zimą – zimno, a na demonstracje trzeba się spieszyć, jak do pracy w kołchozie...”. Dlatego też na przystanku autobusu, który ma ludzi zawieźć do Kijowa, co rano zbiera się tłum. Ludzie śpieszą się, by zająć miejsca

w autobusie, dochodzi do rękoczynów. Szturchają się nawzajem. Ci spokojniejsi radzą, gdzie stać podczas demonstracji, żeby organizatorzy widzieli, kto jest swój, a kto obcy. Bo jeśli stać blisko – można dostać pieniądze nawet dwa razy; kiedy stanie się za daleko – można nic nie dostać. Z rąk do rąk przechodzi plan Kijowa, na którym zaznaczone są miejsca z planowanymi demonstracjami. Ludzie mówią: „Jesteśmy i za tymi, i za tymi, jesteśmy pośrodku. Dzisiaj za tymi – a jutro za innymi. A pojutrze – za tymi, którzy byli na początku. A potem – się zobaczy...”. Brat, jeżdżąc do Kijowa, stara się trafić do jakiegoś namiotu i w nim posiedzieć, ponieważ za dobę w namiocie można dostać dziesięć razy więcej niż za chodzenie po ulicy. Brat tak się

„Jesteśmy i za tymi, i za tymi, jesteśmy pośrodku. Dzisiaj za tymi – a jutro za innymi. A pojutrze – za tymi, którzy byli na początku. A potem – się zobaczy...”

zmęczył, budując komunizm, że do tego czasu jeszcze w pełni nie odpoczął, i kiedy włązi do namiotu – od razu zasypia. Może tak przespać od początku do końca demonstracji. Wygania go z namiotu głód i zapach barszczu, którym organizatorzy karmią demonstrantów. Organizatorzy dają także po kawałku kiełbasy, którą można zawieźć do domu żonie. Czasem brat z sąsiadem zastanawiają się, skąd bierze się ta kiełbasa, kto karmi świnie i kto robi kiełbasy, jeśli wszyscy są na demonstracji. Ludzie mówią: „To kiełbasy z Polski! Oni już sobie wywojowali stabilną wolność i dlatego mają kiełbasy. A my – żeby też mieć kiedyś kiełbasy pod dostatkiem – musimy jeszcze demonstrować, aż wszystko się ustabilizuje i wyjaśni...”. Kiedy w Kijowie nie ma demonstracji, ludzie na znak protestu ogłaszają głodówkę: „Żądamy demonstracji! Będziemy głodować dopóty, dopóki tam w Kijowie nie zorganizujecie nowej demonstracji!”. Władze wkrótce informują, że planowana jest nowa demonstracja, i ludzie weseleją i kończą głodówkę – ponieważ pojawia się nadzieja na zarobienie w Kijowie. Ludzie wracający z Kijowa rozkładają na stole przywiezione pieniądze – żeby popatrzeć, jak wyglądają. Zdarzają się tak udane wyjazdy, że poza hrywnami przynoszą dolary i euro. Te pokazywane są dzieciom. „Pieniądze ładne, ale jest ich mało” – narzekają demonstranci. Wspominają czasy Breżniewa, kiedy dostawali pieniądze w kasie kołchozu i nie trzeba było po nie jeździć do Kijowa. Banknoty były wtedy zwykle pomięte, wytarte, brudne. Wrzucało się takie pieniądze do wody z mydłem, a kiedy były już czyste – suszyło żelazkiem. Odnoszono je do filii państwowego banku, która mieściła się na poczcie. Kasjerka była wymagająca, mówiła: „Do kasy przyjmujemy tylko banknoty czyste, wygła-

zione żelazkiem! Jeśli są trochę naddarte – należy je starannie podkleić! My nie mamy czasu, żeby się tym zajmować!”. Ludzie wspominają czasy kołchozowe, mówiąc: „Pieniądzy było tak dużo, że nawet nosiliśmy je do banku! A teraz, co zarobisz w Kijowie, to możesz za to kupić najwyżej butelkę coca-coli i hot doga!”. Bardziej oszczędni mówią: „Nie narzekajcie! Możecie brać z domu do Kijowa kawałek chleba ze słoniną, a nie wydawać pieniądze na głupstwa! Lepiej je kłaść na książeczkę, jak to robiliśmy za Breżniewa...”. Kiedy przychodzi wiosna i trzeba iść w pole siał – zaczynają się problemy. Należałoby i siał, i demonstrować. Brat z sąsiadem układają grafik – ty dzisiaj orzesz, a jutro – na demonstrację! A pojutrze – ja jadę do Kijowa, a ty – w pole! Kiedy coś w grafiku się poplącze i już nie można z niego zrozumieć, kto gdzie był – trudno jest rozsądzić, kto ile zarobił i w jakich okolicznościach. Brat mówi: „Wyrzucę cię z pracy, jeśli będziesz tak często jeździć na demonstrację”. Sąsiad mówi: „Hamujesz demokratyzację Ukrainy! Chociaż nie ma komunizmu, a ty już od dawna nie jesteś w partii, to siedzi w tobie ta zaraza do tego czasu!”. Brat mówi: „Demonstrować trzeba, ale w miarę!

Kiedy z Kijowa nie przyjeżdżają autobusy i nie ma skąd wziąć pieniędzy, brat z sąsiadem wsiadają do traktora z przyczepionym pługiem i jadą, blokować autostradę Kijów – Symferopol. Kierowcy dają demonstrantom po 20 hrywien – żeby odblokowali drogę i nie przeszkadzali w jeździe na Krym.

Trzeba balansować – dopóki dają kiełbasę, to można demonstrować. Ale kiedy kiełbasy są zjedzone – trzeba iść do pracy!”. Sąsiad, kiedy nie chce mu się iść w pole, grozi bratu: „Pożalę się na ciebie w Kijowie – że zmuszasz mnie do pracy siłą. Niewolnictwo zniknęło z komunizmem. Człowiek jest teraz wolny. Niech żyje wolność!”. Kiedy z Kijowa nie przyjeżdżają autobusy i nie ma skąd wziąć pieniędzy, brat z sąsiadem wsiadają do traktora z przyczepionym pługiem i jadą, blokować autostradę Kijów – Symferopol. Kierowcy dają demonstrantom po 20 hrywien – żeby odblokowali drogę i nie przeszkadzali w jeździe na Krym. Ludzie mówią: „U nas, jak w Polsce, jest Samoobrona. Pozwala nam wyżyć w te ciężkie dni, kiedy w Kijowie nie ma demonstracji. W niej zawsze można zarobić. Razem jest łatwiej i weselej”.

Kiedy czasem spotykam się z bratem, przyjeżdżając z Warszawy, ma do mnie pretensje, że mu tak dużo opowiadałem o demokracji, że namówiłem go na kupno traktora, który pochłania wszystkie jego dochody. Nie ma za

co kupić oleju i części zamiennych. Pracuje na nim dniami i nocami, a widocznych dochodów nie ma. Powiedziałem mu: „Umówmy się! Będę ci dawać pieniądze – a ty za nie po prostu żyj i nic nie rób. I ty będziesz spokojniejszy, i ja...”. Kiedy pojawia się w Liaszcziwce, ludzie podchodzą do mnie i wypytują – jak jest w Polsce? Tak jak u nas – czy lepiej? Czy Polacy mają pieniądze i skąd je biorą? Czy Europejczycy będą nam, Ukraińcom, dawać pieniądze, kiedy nas przyjmą do siebie do Europy? Odpowiadam, że Polakom dają, to

Kiedy pojawia się w Liaszcziwce, ludzie podchodzą do mnie i wypytują – jak jest w Polsce? Tak jak u nas – czy lepiej? Czy Polacy mają pieniądze i skąd je biorą? Czy Europejczycy będą nam, Ukraińcom, dawać pieniądze, kiedy nas przyjmą do siebie do Europy?

będą dawać i nam. „O! To i my chcemy tam, gdzie Polacy! Polacy są mądrzy, trzeba z nich brać przykład!” Pytają mnie także – czy w Polsce banki dają biednym rolnikom kredyty, żeby mogli kupić traktor, pług, bronę. „Dają” – odpowiadam niepewnym głosem, bo nie wiem na pewno, czy bankierzy w Polsce dają pieniądze biednym rolnikom. „Ty się tam kręcisz w Europie. Może i nam by coś dali – gdybyś pomógł z jakimiś bankierami?” „Do bankierów nie ma dostępu. Nigdy w życiu nie spotkałem dotąd żadnego bankiera...” – odpowiadam. „No to głupio tracisz tam czas!” – odpowiadają z żalem i ciężko wzdychają ludzie. Ci, którzy stoją dalej w tłumie i słabo słyszą, co mówię, krzyczą: „Niech stanie na beczce! Będzie stać wyżej – to wszyscy go będziemy widzieć i słyszeć!”. Kiedy stojąc na beczce, próbuję wyjaśnić, jak dobrze będzie, kiedy Ukrainę przyjmą do Europy, ktoś z tłumu krzyczy: „A piwo tam jest jakie? Takie jak u nas czy lepsze? Rozcieńczone wodą czy nie? Ha, ha, ha!”. Potem zaczynają się przekrzykiwać i śmiać, aż wreszcie słyszę: „Jesteś bogaczem – żyjesz w Europie – to postaw nam piwo! Ot, taką beczkę, na jakiej stoisz!”. Żeby nikt nie odniósł wrażenia, że odwróciłem się od swoich krajan i Polacy kupili mnie swoimi kiełbasami, podchodzę do sprzedawczynie: „Nalewajcie im wszystkim! Niech piją, ile dusza zapagnie!”. Piją, chwala, że jestem z dobrej rodziny, i dziadek był dobry i ojciec, i matka, i babcia z kozackiego rodu. I Europa mnie nie zepsuła. I że nie jestem taki skąpy jak ci Europejczycy, którzy nam nie dają pieniędzy. „Ot, gdyby nam dali pieniądze – nakarmilibyśmy całą Europę chlebem” – mówią pijani chłopcy. Odpowiadam im, żeby się nie martwili o Europejczyków, oni tam głodni nie chodzą. „Lepiej pomyślcie, jak nakarmić siebie – żebyście mogli jeździć

do Kijowa na demonstracje i tam wyrażać swoje idee, a nie popierać tych, którzy was kupią!” „Jeśli będziemy najedzeni i bogaci – to po co nam będą wtedy te demonstracje?” Kiedy wypiją beczkę piwa i są porządnie pijani, zaczynają żądać, żebym im pokazał, ile mam pieniędzy. Starają się dobrać do moich kieszeni. „Pokaż, pokaż nam dolary!” Trzymam się za kieszenie i zastanawiam się, jak tu najszybciej wyjechać z powrotem do Warszawy.

Przypisy:

1. Zaprezentowane w tym numerze fragmenty twórczości pisarskiej Iwana Kulika stanowią kontynuację cyklu autobiograficznych opowiadań malarza prezentowanych we wcześniejszych numerach „Pressji”. Wszystkie skróty i tytuły pochodzą od redakcji.

Iwan Kulik (ur. 1959):

ukraiński malarz mieszkający w Polsce. W latach 1983–1989 studiował architekturę wnętrz i malarstwo monumentalne w Instytucie Sztuk Użytkowych w Charkowie. Od 1990 r. mieszka i tworzy w Polsce. Dominującą część jego twórczości stanowią obrazy olejne, które łączą się w cykle tematyczne. Najważniejsze z nich to cykle inspirowane wielkimi postaciami historii i sztuki, nastrojem miejsc, i portrety. Od 2001 r. artysta tworzy także gwasze związane tematycznie z wybitnymi dziełami literackimi. Pierwszym utworem, który go zainspirował, był *Mistrz i Małgorzata*. W następnych latach powstały dwa kolejne cykle: *Folwark zwierzęcy* oraz *Don Kichot*. Miał dotąd kilkanaście wystaw indywidualnych, najważniejsze w Warszawie, Łodzi i Sopocie, a także w Wiedniu. Od niedawna zajmuje się również pisaniem.